Cena egzemplarza 15 groszy

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD POMORSKI

DZIENNIK CHEŁMŻYŃSKI

ORGAN URZĘDOWYCH OGŁOSZEŃ POW. TORUŃSKIEGO I M. CHEŁMŻY

Pismo demokratyczne i bezpartyjne poświęcone sprawom kulturalno-oświatowym i gospodarczym

PRENUMERATA:

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt z dodatkiem tygodniowym „STRZECHA RODZINNA" wynosi miesięcznie w ekspedycji 2,10 zł, z odnoszeniem w dom przez listonosza 2,46 zł, kwartalnie 7,38 zł.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie gazety.
Nakładem i drukiem „Drukarni Przemysłowej" (Fr. Miemczyk) w Chełmży.
Redakcja czynna od godziny 11 — 12 i od 16 — 17-tej.
Redaktor odpowiedzialny: FRANCISZEK MIEMCZYK, Chełmża.

Telefon 72.

OGŁOSZENIA:

10 groszy za milim. 1 łamowy, szerokości 33 mm. Za reklamy na stronie tekstowej szerokości 82 m/m. 50 gr. na II-giej 75 gr. na I-ej 1,— zł.
Przy powtórzeniu ogłoszeń udziela się rabatu. — Przy dochodzeniach sądowych i konkursach wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty.
Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsca administracja nie odpowiada
Kontabankowe: Komunalna Kasa Oszczędności w Chełmży — Bank Ludowy Chełmża — Vereinsbank Chełmża — Miejsce płatności Chełmża

Redakcja Administracja i Ekspedycja: Chełmża, przy Rynku Bednarskim nr. 1., narożnik ul. Hallera

Nr. 253. | Chełmża, niedziela, dnia 3-go listopada 1929 r. | Rok II.

G. K. Chesterton o Polsce i polityce Wielkiej Brytanji.

Czy angielscy pacyfiści są bardziej pacyfistami, czy bardziej filogermanami? Oto jakie pytanie stawia im G. K. Chesterton w swoim tygodniku „G. K.'s Weekly". Artykuł pt.: „A plea for peace" („W obronie pokoju") powinien u nas wzbudzić jak największe zainteresowanie, bo Chesterton stara się w nim wyjaśnić opinji angielskiej, jak nieodzownym czynnikiem pokoju w Europie **jest wolna i nienaruszona w swych granicach Polska.** Oto co pisze szermierz sprawiedliwości:

„Chcemy poważnie zwrócić się do przyjaciół pokoju z czemś, co jest szczerze pomyślanem jako apel, jeżeli są oni równie szczerzy, przyjmą to, co piszemy, jako apel. Jeżeli ich pacyfizm jest hipokryzją, jeżeli to, co nazywają pacyfizmem, jest tylko progermanizmem albo proamerykanizmem, lub tylko względami dla bankierów i finansistów, wtedy najprawdopodobniej zrozumieją to jako wyzwania, albo raczej jako drwiny. Lecz my sami chcemy wierzyć, że są oni szczerzy w szlachetniejszej żądzy pokoju".

W takim razie — pisze dalej Chesterton, którego wywody podajemy tu w streszczeniu — czy nie nadszedł już czas na przedstawienie sprawy Tamtej Strony, strony tych, których narodowa polityka traktuje teraz jako przyjaciół. „Czyby chcieli teraz wziąć pod opiekę sprawę Francji po dziesięcioletniej stałej obronie stanowiska niemieckiego? Czy zechcą wyjaśnić zdumionemu światu, że istnieje w samej rzeczy takie państwo, jak Polska, że nie jest ona położona na biegunie północnym, ani zamieszkała przez krwiożercze niedźwiedzie polarne; że zamieszkują ją żywi, inteligentni, gorąco patrjotyczni chrześcijanie, którzy w przeszłości doznali okrutnych krzywd, i którzy nie mają najmniejszego zamiaru dopuścić do ich powtórzenia się w przyszłości?

Czy zbadają pretensje Belgji o odszkodowanie za zniszczenia niemieckie równie cierpliwie i ludzko, jak gdyby były to pretensje Niemców? Czy zgodzą się wysłuchać Włochy i dać im fair play, pomimo, że Włochy w wojnie pospieszyły nam z odsieczą?"

„Mówią oni zawsze o wykształceniu; może spróbują wykształcić angików na temat zasług polaków i hiszpanów? Mówią ciągle o międzynarodowej przyjaźni jako będącej w sprzeczności międzynarodową nieprzyjaźnią; czy spróbują zaprzyjaźnić się z naszymi dawnymi przyjaciółmi, zanim się staną naszymi nowymi nieprzyjaciółmi? Jeżeli tego nie uczynią, nie pragną międzynarodowego pokoju i kłamią, mówiąc, że go pragną.

Pragną międzynarodowego zatargu między dwoma wyraźnie ograniczonymi związkami europejskimi, związkami uzbrojonymi od stóp do głów do boju, który rozpocząć się może każdej chwili, jak bywało za czasów dawnych".

Nie odgrywa w naszym apelu żadnej roli to, że w ostatnim zatargu sympatje nasze były po stronie francuskiej. Gdyby nawet były po stronie niemieckiej, to i dziś przypomnielibyśmy, że cała nadzieja pokoju jest ściśle związana jest z Francją.

„Wielu ludzi genjalnych, wielu publicystów, których poważamy głęboko, jak np. H. G. Wells i J. L. Garvin, podczas wojny lojalni zwolennicy aljantów, nagle tuż po wojnie stali się filogermanami. Nie podzielając ich pobudek, mogliśmy ich zrozumieć wówczas; w chwili obecnej niema dla nich wytłumaczenia. Można być wspaniałomyślnym wobec pokonanego przeciwnika, przebaczać nieprzyjaciołom swoim, nie podzielać mściwości niektórych ludzi. Ale te argumenty nie są aktualne. Niemcy nie są naszymi nieprzyjaciółmi, ale prawie sprzymierzeńcami. Francuzi są tymi, których traktuje się jako nieprzyjaciół. I tym nieprzyjaciołom nie przebaczamy. Obecne stanowisko Prus nie jest stanowiskiem pokonanego wroga, ale przyjaciela, który każdej chwili może próbować znów stać się zdobywcą, zwłaszcza kosztem Polski. A każda próba naruszenia praw Polski przyniesie wojnę tak pewnie, jak pewną jest śmierć".

„Tak się składa — kończy Chesterton — że my chcemy pokoju. Chcemy go jako chrześcijanie, jako przyjaciele stworzenie ludzkie, chociaż nie jesteśmy tak jako anglicy i patrjoci. Tak jak rzeczy dziś stoją, wojna dla Anglji byłaby rzeczą okropną, okropniejszą jeszcze, niż jest nią dla całej ludzkości; Anglja znajduje się w przejściowem stadjum i nikt nie wie, jak dalece formalne stanowisko wielkiego mocarstwa odpowiada rzeczywistej posiadanej potędze. Dopóki nieznanymi są zagadnienia marynarki, armji lotniczej przyszłości i łodzi podwodnych, możliwości poboru i mnóstwo innych spraw — nawet zdecydowany militarysta byłby szaleńcem, szukając przygód wojennych. **Igranie z Polską i jej wojskowymi aljantami jest grą niezwykle niebezpieczną.** Każdy, kto wyjaśnia, dlaczego Polacy stanęliby do walki i dlaczego nie walczą teraz, jest przyjacielem pokoju. Każdy, kto tego nie czyni, jest zwolennikiem wojny".

Po tych gorzką prawdą i ponurej gorzką ironją zaprawionych słów Chestertona, do tej przestrogi dla wszystkich, igrających z myślą rewizji traktatów i skasowaniem „korytarza", z polskiej strony chyba nic dodać nie potrzeba. S. G.

Uniemożliwienie otwarcia sesji sejmowej.

Kurjer Poranny donosi z 31. X.: Dziś o god. 3 min. 55 przybyło do gmachu sejmowego około 100 oficerów sztabu generalnego oraz różnych formacyj. Oficerowie utworzyli w hallu sejmowym szpaler. O godz. 4 min. 5 przybył do sejmu Marsz. Piłsudski w towarzystwie wszystkich członków rządu z wyjątkiem chorego prezesa ministrów. Oficerowie przyjęli Marszałka trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje Marsz. Piłsudski!"

Przywódcy klubów opozycyjnych bezzwłocznie zwołali konwent senjorów, gdzie oświadczyli, że nie należy rozpoczynać posiedzenia dopóty, dopóki siła zbrojna znajduje się w gmachu Sejmu.

Jeden z przedstawicieli zarządu klubu Bloku Bezpart. oświadczył, że oficerowie byliby wyszli natychmiast, gdyby nie to, że służba marszałkowska zachowała się wobec nich niewłaściwie.

Minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski zawiadomił urzędowo marszałka Daszyńskiego, że Marszałek Piłsudski przybył w zastępstwie chorego prezesa ministrów.

Marszałek Sejmu Daszyński oświadczył, że nie otworzy posiedzenia, dopóki oficerowie z gmachu sejmowego nie wyjdą.

Wśród posłów sejmowych panuje silna konsternacja. Oficerowie pozostają do tej chwili w gmachu sejmowym. Godz. 4 min 50 posiedzenie nie jest otwarte.

Oficerowie oświadczyli, że nie wyjdą ponieważ mają prawo znajdować się w hallu tak samo jak wszyscy inni, którzy się tam poza posłami znajdują. Rozkazów od służby przyjmować nie będą.

Oficerowie zachowują się najzupełniej spokojnie, nawet wesoło. Przeważnie są to oficerowie urzędujący w Min. Spraw Wojskowych i Sztabie Generalnym i jako tacy należą do personelu urzędniczego mającego prawo za zezwoleniem swojej władzy do służby i w gmachu sejmowym. Niektórzy mają bilety na galerję, pomimo tego służba nie pozwoliła im zająć miejsc.

Marszałek Daszyński wysłał przez sekretarza Dwernickiego pismo do Prezydenta Rzeczypospolitej. Podobno pismo zaadresowane jest do Prezydenta jako naczelnika sił zbrojnych.

Warszawa, 1. 11. „Kurjer Warszawski" donosi: Wczoraj o godz. 4-ej po poł. zgodnie z dekretem P. Prezydenta Rzplitej, zwołującym sejm i senat na sesję zwyczajną, miało się odbyć pierwsze posiedzenie sejmu. Wbrew pogłoskom, które przed południem obiegały w sejmie, już o godz. 3 min. 30 poczęli zjeżdżać do gmachu sejmowego członkowie rządu. Przybył również p. minister spraw wojskowych, marsz. Piłsudski w towarzystwie jen. Zarzyckiego, szefa administracji wojskowej i pułk. Becka, szefa kancelarji sejmowej.

Oficerowie w sejmie.

Posłowie, którzy o godz. 5 po poł. śpieszyli do gmachu sejmowego, zaraz u wejścia spotkali się z czemś nieoczekiwanem. Oto wejście do sejmu i cały hall zalegli tłumnie oficerowie, ubrani służbowo przy szabli. Na natarczywe pytania, co ta demonstracja ma oznaczać, odpowiadano, że do

gmachu sejmowego o godz. 3 m. 35 przybył pan marsz. Piłsudski wraz z członkami rządu oraz jen. Zarzyckim i płk. Beckiem, oficerowie pośpieszyli zatem tłumnie do sejmu, aby utworzyć honorowy szpaler dla przechodzącego do gmachu p. marsz. Piłsudskiego.

Na wezwanie dyrektora biura sejmowego, p. Pomorskiego, który imieniem marszałka prosił oficerów o opuszczenie gmachu, oficerowie nie dali żadnej odpowiedzi i pozostali w dalszym ciągu w hallu. Kilkakrotne interwencje nie odniosły skutku.

W atmosferze podniecenia oczekiwano na rozpoczęcie obrad.

Na sali zgromadziło się sporo posłów. W kuluarach żywo rozprawiano o wydarzeniach.

Pismo marsz. Sejmu do Prezydenta Rzplitej

List marsz. Daszyńskiego do Prezydenta Rzeczypospolitej brzmi: „Zarządzenia Pana Prezydenta Rzplitej z dnia 24 bm. kontrasygnowanego przez premjera Świtalskiego lit. Pr. R. M. 14682 o zwołaniu Sesji Sejmowej, nie mogę wykonać, ponieważ o godz. 4 po południu wdarło się przemocą do gmachu sejmowego przeszło 90 uzbrojonych oficerów wojsk polskich, którzy na moje żądanie opuszczenia gmachu Sejmu odpowiedzieli odmownie i pozostają w pobliżu sali posiedzeń izby poselskiej".

Daszyński, marszałek sejmu".

O godz. 5 min. 15 zgłosił się w gabinecie p. marszałka sejmu marszałek Piłsudski wraz z jen. Składkowskim i pułkownikiem Beckiem i zażądał otwarcia posiedzenia nazywając nieotwieranie posiedzenia „hecą", zapytując skąd wie marszałek, że oficerowie są uzbrojeni i t. p.

Marszałek sejmu odpowiedział na to, że p. marszałek Piłsudski jest tylko gościem i na jego obrazy, jako gospodarz, nie może odpowiadać obrażeniami.

Marszałek Piłsudski: „Ja jestem tu oficjalnie."

Marszałek Daszyński: „Ja także jestem tu oficjalnie.

Marszałek Piłsudski zapytał dwukrotnie: „Czy to Pańskie ostatnie słowo?"

Marszałek Daszyński odpowiedział dwukrotnie: „Tak jest! Pod szablami i rewolwerami nie otworzę posiedzenia."

O godz. 6 min. 15 otrzymał p. marszałek sejmu następujące pismo P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Odpowiedź Prezydenta Rzplitej.

„Warszawa, dnia 31. X. 1929 r.

Panie Marszałku Sejmu!

W odpowiedzi na pismo Pana Marszałka donoszę, że w tej chwili znajduje się u mnie p. marszałek Piłsudski, który, jako zastępujący dziś chorego premjera, złożył mi relację o stanie w sejmie która, to relacja sprzeczna jest z pańską relacją. Wobec tego nie jestem w stanie bez jednej strony premjera, a z drugiej strony bez obecności razem u mnie Pana i p. marszałka Piłsudskiego zająć jakiegokolwiek stanowiska. Proponuję zatem Panu Marszałkowi odłożyć posiedzenie dzisiejsze do innego dnia, celem wyjaśnienia sprawy jak wyżej.

(—) I. Mościcki."

Odwołanie posiedzenia Sejmu.

O godz. 6 m. 30 zaprosił marszałek sejmu po raz drugi przewodniczących Klubów i oświadczył, że ma zamiar posiedzenia nie otwierać i zawiadomi posłów pisemnie, że z powodu obsadzenia sejmu przez zbrojnych ludzi — posiedzenie odracza, a o terminie następnego pp. posłów zawiadomi.

Poczem o godz. 8-mej rozdano posłom następujące zawiadomienie:

„Z powodu zajęcia przemocą frontowej sieni wejściowej i poczekalni gmachu sejmu przez uzbrojonych oficerów wojsk polskich w liczbie około stu kilkudziesięciu, którzy na dwukrotne wezwanie urzędowe organów marszałka sejmu, gmachu sejmowego nie opuszczają, oświadczam, że pod szablami pp. oficerów posiedzenie dzisiejsze odwołuję.

O terminie następnego posiedzenia zostaną pp. posłowie zawiadomieni.

Marszałek sejmu (—) I. Daszyński".

Warszawa, d. 31 października 1929 r.

* * *

O godz. 8 m. 30 sekretarz p. marszałka sejmu, p. Dwernicki, udał się na Zamek z pismem p. marszałka Daszyńskiego do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, zawiadamiającem o odroczeniu pierwszego posiedzenia sejmu. Tymczasem w sejmie obradowały kluby sejmowe.

Oficerowie opuszczają gmach sejmowy.

O godz. 8-ej wiecz. przybył do hallu sejmowego komendant st. m. Warszawy pułkownik Bol. Wieniawa-Długoszewski, który odbył krótką rozmowę z oficerami, którzy do tego czasu pozostawali w sejmie. Po tej rozmowie oficerowie opuścili gmach sejmu.

Komunikat urzędowy P. A. T.

Urzędowa Polska Ajencja Telegraficzna (P. A. T.) komunikuje:

„Z powodu niewyjaśnionego dotąd zajścia z grupą oficerów, znajdujących się w przedsionku sejmu, p. marszałek sejmu uważał za stosowne nie otwierać posiedzenia sejmowego, tłumacząc p. marszałkowi Piłsudskiemu, zastępującemu niedysponowanego pana premjera, że „pod bagnetami i szablami" nie jest w stanie rozpoczynać posiedzenia.

Ten sam motyw podał p. marszałek sejmu w liście swoim do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prosząc go jakby o interwencję. Pan marszałek Piłsudski, który przybył na otwarcie posiedzenia sejmu i o wysłanym liście p. Daszyńskiego do P. Prezydenta nie był zawiadomiony, udał się do Pana Prezydenta z relacją o niczem nieumotywowanej niechęci p. marszałka Daszyńskiego do otwarcia posiedzenia. Wtedy p. marszałek dowiedział się o treści listu p. Daszyńskiego do P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Wobec tego, że między przedstawieniem sprawy przez p. Daszyńskiego a realacją p. marszałka Piłsudskiego zachodziły bardzo daleko idące sprzeczności, P. Prezydent zaproponował listownie p. marszałkowi Daszyńskiemu odłożenie posiedzenia na inny dzień, aby mieć możność wyjaśnienia przy p. premjerze tych sprzeczności".

W warszawskim tyglu kotłuje.

Marsz. Daszyński na Zamku — Piłsudski u Świtalskiego — Sprawa Centrolewu.

Warszawa Według otrzymanych z kół zbliżonych do lewicy, informacyj, wniosek o votum nieufności dla Rządu ma być opatrzony podpisami członków 6 klubów poselskich, wchodzący w skład tzw. centrolewu. Obrady decydujące w sprawie sformułowania umotywowania tego wniosku, toczyć się będą jeszcze dzisiaj i zakończone mają być przed sesją Sejmu. Według tych informacyj tzw. centrolew nie będzie posiadał przewodniczącego wobec czego niema mowy o jakichkolwiek bądź trudnościach przy obsadzie tego stanowiska. Na zebraniach przedstawicieli Centrolewu przewodniczyć będą kolejno delegaci poszczególnych klubów.

Warszawa. Ze względu na stan zdrowia p. premjera Świtalskiego wczoraj żadne audjencje ani konferencje w Prezydjum Rady Ministrów nie odbywały się. W południe odwiedził prezesa ministrów Świtalskiego w jego prywatnem mieszkaniu Marszałek Piłsudski. Rozmowa trwała trzy kwadranse.

Wczwartek w południe udał się na Zamek i został przyjęty przez Prezydenta Rzplitej marszałek Sejmu Daszyński. Konferencja trwała blisko godzinę. Temat rozmowy nie znany.

* * *

Wczoraj przesłane zostały do Kancelarji sejmowej akta procesu przed Trybunałem Stanu przeciw b. ministrowi Czechowiczowi.

Stronnictwa centrum i lewicy ustaliły taktykę na sesję sejmową.

Warszawa Odbyły się narady tzw. centrolewu, na którem w głównych zarysach ustalono taktykę na zbliżającą się sesję sejmową. Jest rzeczą pewną, że wszystkie kluby wchodzące w skład centrolewu podpiszą wniosek o uchwalenie votum nieufności dla rządu. Klub Ch. Dem. wchodzi do centrolewu i postanowił również dać podpis swój pod wniosek o wyrażenie votum nieufności. Na zebraniu PSL „Piasta" referowali posłowie Rataj i Kiernik. Uchwalono wziąć udział w pracach konstytucyjnych oraz odmówić rządowi zaufania,

Klemens Junosza.

Stracone szczęście

(Ciąg dalszy). (5

Dziad widocznie był zły, zamiast bowiem z takim impetem, że o mało szczotki nie połamał, a przytem stękał i wzdychał okropnie.

— Nie, panie Szymonie — rzekł żyd — musieliśta bardzo kiepsko spać tej nocy, albo może, nie przymawiając.

— Co?

— Może mieliście jakie zmartwienie od żony?

— Ja!?

— Choćby i wy. Co chceta, druga baba gorsza od samego djabła.

— No, to co.

— Całkiem nic, ja tylko tak sobie powiadam, ja do wielmożnego proboszcza przyszedłem.

— Wnet tu ksiądz przyjdzie; jeno jak macie gadać, to krótko bo do kościoła pójdzie,

— Co ja mam gadać? co gadać?! całe gadanie: dwa słowa.

— Jak tam chcecie; ja zaraz idę dzwonić.

— Po co?

Szymon chciał odpowiedzieć, lecz w tej chwili ksiądz wszedł do pokoju.

Boruch z uprzejmością wielką do samej ziemi się skłonił.

— Kłaniam — rzekł — bardzo kłaniam wielmożnego kanonika dobrodzieja.

— Jak się masz, panie Boruch. Cóż cię to w moje progi sprowadza?

— Bogu dziękować nic; tak sobie wstąpiłem przejazdem.

— Dokąd że dążysz.

— Tak... za interesem, wiadomo księdzu kanonikowi, jak żyd: tu trochę, tam trochę, aby żyć...

Szymon sprzątanie skończył i wyszedł. Boruch obejrzał się uważnie na wszystkie strony i rzekł ciszej:

— Ja powię całą prawdę; ja trochę do Zielonki jadę.

— Po co?

— Niby tam miała być dziś licytacja.

— I miałbyś też sumienie?

— Co sumienie? jakie sumienie? Czy ja tam jadę, broń Boże, kego zabić, albo okraść? Ja jadę co kupić.

— Ale zawsze; komu, jak komu, ale tobie, mój panie Boru, nie wypada; tam dorobiłeś się, porosłeś w pierze, na kupca wyszedłeś! a teraz jedziesz ich licytować! fe!

— Sprawiedliwe słowo wielmożny kanonik powiedział; to ja już tam nie pojadę, ja sobie wrócę z tego, z tego miejsca prosto do domu.

— Bardzo jestem kontent, że cię moje słowa przekonały; szczerze się cieszę... widzę, że jesteś dobry człowiek.

— Ny, ja zawsze bułem dobry człowiek; powtóre, że ja słuchałem, co tam licytacje wcale nie będzie.

— Tak jest! Mnie już to na drodze żydy powiedzieli. Ten pan z Zielonki to cały kot: złe je się, że ja leci z trzeciego piętra, leci, leci, już zleciał jak kot... i znowu żyje. Un szczęście ma i zawsze znajdzie ludzi, co jemu pomogą. I libóg, ja nie wiem, gdzie oni widzą swoje ew... cje?...

— Hm... uczciwość to podobno najlepsza e... kcja, Boruchu.

— Uczciwość? Niema co gadać, ładny to teres, ale nie zawsze pewny; bez to właśnie m... dżywno.

— Nie dziw się; człowiek powinien wspomagać człowieka w nieszczęściu, więc i ten pan Zielonki pomoc znalazł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Pomorza.

Toruń. (Ostrożnie z makiem!) Przed kilku dniami odstawiono do szpitala troje dzieci, które zatruły się makiem polnym.

Wyrok na morderców. Sąd Okręgowy w Toruniu skazał onegdaj bandytów, którzy w bestjalski sposób zamordowali w dniu 16. czerwca br. śp. Kasprzykowskiego, mieszkającego w Wąbrzeźnie.

Zabójcami okazali się mieszkańcy Jarantowic i Stanisławek. Wyrok na bandytów wydał sąd o północy. Mocą wyroku skazani zostali Polewaczyk z Stanisławek i Zwoliński Paweł po cztery lata ciężkiego więzienia i utratę praw obywatelskich na przesiąg lat 10-ciu. Natomiast skazani zostali mieszkańcy Jarantowic Burdza na trzy lata ciężkiego więzienia, Zwoliński Wawrzyniec na półtora roku więzienia i Urbański na rok więzienia.

Grudziądz. (Zatruł się alkoholem). Smutny nad wyraz wydarzył się tu wypadek. Niejakiś Sarnecki, otrzymawszy onegdaj wsparcie dla bezrobotnych, upił się tak alkoholem, że nie mógł wrócić do domu. Zdawało mu się, że umiera i dlatego poszedł na cmentarz ewangelicki, gdzie się położył. Policja zabrała niedoszłego nieboszczyka na odwach policyjny, ponieważ jednak nie dawał znaku życia, odstawiono go do szpitala miejskiego, gdzie po 6 godzinach zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Do czego to wódka doprowadza!

Tuchola. (Samochód runął do Brdy. — Pasażerowie ocalili). Dnia 27 bm. w południe pod Tucholą wydarzyła się groźna katastrofa samochodowa. Urzędnik kolejowy ze Świecia Reszkowski, wraz z żoną i 1 i pół letnią córeczką oraz 14-letnim chłopcem, Müllerem, jechali wynajętym samochodem do Gostyczyna, pod Tucholą, do swych krewnych. Na moście w Rudzkim wjechał szofer całym pędem na poręcz mostu, nad Brdą, która złamała się, wskutek czego samochód z wysokości około 6 mtr. wpadł do Brdy, grzebiąc pod sobą pasażerów. Natychmiast rzucono się na pomoc. Dziwnym trafem wszyscy uniknęli śmierci. Doznali, natomiast p. Reszkowska i Müller złamania lewej ręki, 1 i pół letnia córeczka dziwnym sposobem płynęła w znak przeszło 1 klm. którą wyłowił robotnik Berend. Reszkowski i szofer odnieśli lekkie obrażenia cielesne. Po udzieleniu pierwszej pomocy nieszczęśliwym odwieziono ich do szpitala Elżbietanek w Tucholi. Samochód uległ nieznacznym uszkodzeniom.

Stanisławki, pow. Wąbrzeźno. (Złodzieje). Niejakiś Jan Kozłow i dwaj bracia Mikołaj i Stanisław Urzeńscy zabezpieczyli się w drodze nielegalnej w sól, słoninę i inne artykuły żywnościowe, któremi niestety nie długo się cieszyli, albowiem policja pokradzione towary odebrała i zwróciła poszkodowanym. Specjalnością tych złodzieji Kozłowa i Urzeńskich, był drób, który kradli skąd się dało.

Kościerzyna. (Specjaliści od damskich pończoch). Nieznani złoczyńcy włamali się do składu bławatów kupca W. Piechowskiego przy ul. Gdańskiej i skradli większą ilość pończoch damskich, oraz różnych towarów krótkich. Podobne włamania zdarzyły się także w innych miastach pomorskich, gdzie również skradziono to wyłącznie pończochy damskie.

Na dzień Zaduszny.

Na grobach płoną światełka drżące
W tę noc — w ten mrok.
Na groby lecą liści tysiące,
Deszcz też — deszcz skarg,
A ludziom płynie modlitwa cicha
Z spalonych ust, z ciśnionych warg.
Ból serce łamie, ból w pierś się wpycha,
Żelazną obręcz na czoła kładzie
W tę noc — w ten mrok,
I mówi szeptem: — Ty przyjdziesz tu...
Do cmentarnego przyjdziesz tu snu,
Do tej kolebki, co już nie zbudzi,
Do tej przyszłości, co już nie łudzi,
Ty przyjdziesz tu!

Na grobach płoną światełka drżace
W tę noc — w ten mrok.
Stań tu na chwile, serca zapytaj,
Waż sam, sam zmierz:
Z czem idziesz w wieczność, co na cię czeka?
Swe czyny licz, zasługi zbierz,
Życie tu odważ, wartość człowieka,
Nie to, co dane, lecz co spełnione,
W tę noc — w ten mrok
Mieć będzie wagę, gdy przyjdziesz tu,
Do cmentarnego, gdy przyjdziesz snu,
Młodość i szczęście, sława — zagasną...
Zasług miej palmę, a z duszą jasną
Ty przyjdziesz tu?

KRONIKA

Chełmża, dnia 2 listopada 1929 r.

Kalendarzyk.

Niedziela: Huberta b.
Poncedziałek: Karola Boromeusza.

NOCNY DYŻUR LEKARSKI.

Dyżur niedzielny i tygodniowy dla członków Pow. Kasy Chorych pełni w tym tygodniu p. dr. Przewoski.

DYŻUR NOCNY APTEK.

Dyżur nocny pełni „Apteka Nowa" pana Maliszewskiego.

— Wszyscy na wentę! Konferencja Pań Miłosierdzia w Chełmży urządza w niedzielę, dnia 3 listopada br. w godzinach wieczornych w „Willi Nowej". Czysty dochód przeznacza się na biednych. Wszyscy zatem winniśmy wybrać się na wentę, na tę wentę, na której bogaty program i liczne niespodzianki pozwolą nam zapomnieć o troskach życia codziennego. Biedni będą nam wdzięczni, gdy poprzemy zabiegi Konferencji Pań Miłosierdzia.

— Co za nieludzkość! W czwartkowem numerze prosiliśmy w kronice pod tytułem „Przestroga" na dzień święta umarłych, aby przybierano groby umarłych — jak kto może — bo nie strój, tylko modlitwa jest dowodem miłości, ale gorzej jeszcze gdy strój pochodzi z kradzieży, w dodatku z kradzieży już upiększonych grobów. I tak stwierdziliśmy na własne oczy jak zepsuto pięknie przybrany grób śp. Karoliny Zeitz na starem cmentarzu. Złamano tam piękny krzyż z kwiatów zniekształcając go zupełnie, kwiaty zabrano, nadto zabrano jeszcze obok stojące kwiaty w doniczkach. Na grobie śp. A. Feesera, ojca tutejszego energicznego przedsiębiorcy, pościnano korony u drzewek upiększających grobowiec. Gorzej jeszcze, że są to tak zwane drzewka życiowe — roślina południowa — obcięte czyli obłamane w obecnej porze mogą zmarnieć zupełnie. — Oj, upamiętajcie się niszczyciele, cudzej i ofiarowanej własności już życiu na tamtem świecie.

— Tylko 35 procent poborowych zostanie powołanych w listopadzie. Ajencja Wschodnia donosi, że miarodajne czynniki wojskowe postanowiły powołać w w bieżącym miesiącu tylko 33 proc. uznanych za zdolnych do służby wojskowej.

Pozostałych uznanych za zdolnych wcielenie nastąpi w drugiej turze w miesiącu marcu i kwietniu.

— Zmiana nazwy Gorzuchowo na Sarnowo. Minister Poczt i Telegrafów zarządził zmianę nazwy urzędu pocztowego Gorzuchowo, pow. chełmiński na Sarnowo koło Grudziądza.

— Pięciozłotówki srebrne. Ostatniemi czasy ukazała się w obiegu większa ilość nowych 5-złotowych monet srebnych. Ministerstwo skarbu wycofało z biegu znaczną ilość biletów skarbowych, ogółem zaś bilety skarbowe wycofane będą na sumę 140 miljonów złotych i zastąpione 28 mil. złotych monet srebrnych. Dotąd puszczono w obieg przeszło 5 mil. nowych monet za ogólną sumę przeszło 25 milj. zł. W październiku 1930 r. wycofane będą z obiegu wszystkie papierowe bilety skarbowe 5-złotowe i w tym samym terminie wszystkie srebrne 5-złotówki puszczone będą w obieg.

— Opodatkowanie psów. Ministertwo Spraw Wewnętrznych rozesłało do wojewodów okólnik, w którym zaznacza, że komunalny podatek od psów nie cieszy się wśród ludności popularnością, wobec czego przez wiele związków komunalnych nie jest wprowadzony. Ministerjum poleca wpłynąć na związki komunalne i gminy miejskie, aby podatek był wprowadzony tam, gdzie go dotychczas niebyło, oraz aby stawka określona była w takiej wysokości iżby przeciwdziałała utrzymywaniu przez ludność dużej liczby psów. Stawki roczne nie powinny przekraczać: za psa 30 zł. za drugiego psa 40, a każdego następnego 50 zł. W gminach miejskich stawki podatku mogą być dwa razy wyższe.

— Konkurs na słowa do hymnu Pomorza. W związku ze zbliżającą się 10-tą rocznicą objęcia Pomorza (Torunia) przez wojska polskie rozpisuje się konkurs na słowa do hymnu, do którego muzykę skomponować ma prof. Moczyński. Utwory w zamkniętej kopercie opatrzonej godłem, z mniejszą kopertą wewnątrz opatrzoną tem samem godłem a zawierającą nazwisko i adres autora nadsyłać należy do dn. 15-go listopada br. p. a.: radca T. Janowski ratusz.

Sąd konkursowy tworzyć będą: prof. Moczyński, prof. Münnich, sędzia Pietrykowski, red. Rożański i profesor Reszowski.

Tow. Wioślarzy. Miesięczne zebranie Tow. Wioślarzy m. Chełmży odbędzie się dziś w sobotę o godz. 8-mej wieczorem w Hotelu Pomorskim. Zarząd.

Kino „Kristal".

W jutrzejszą niedzielę i dni następne wyświetla kino „Kristal" wstrząsający nerwy dramat p. t. **„Jarmark miłości"**. Jako nadprogram dane kino występy na scenie artystów, który odtańczą tańce rosyjskie oraz zobaczymy tam gladjatorów, akrobatów siłaczy.

Wszystko dobitnie znajdziemy tam na scenie i ekranie, także w zapowiedzi na ulotkach i ogłoszeniu. — Zatem korzystajmy z okazji, gdyż to rzecz niebywała i poraz pierwszy w Chełmży.

Katolickie Koło Pań
w Chełmży

urządza dnia 3-go listopada 1929 roku

w WILLI-NOWEJ

na rzecz ubogich Tow. św. Wincentego a Paulo

WENTĘ

połączoną z urozmaiceniami t. j. koncertem, przedstawieniem amatorskiem, loterją fantową i

ZABAWĄ TANECZNĄ.

Początek koncertu i wenty o godz. 4.30 po poł.

Cena wstępu na wentę zł 1 gr. 50 dzieci w towarzystwie starszych 50 gr.

Dobroczynności nie stawia się granic.

KINO KRYSTAL
dawn. Konkordja

Kolejowa 24 Kolejowa 24

Dziś w niedzielę 3 listopada i dni następne

10 000! Śmieszna cena za tak rozkoszną kobietę!

10 000! 11 500! Kto daje więcej?

12 000! daje rycerski nabywca i zwraca niewolnicy wolność!

Kipiący warem krwi dramat erotyczny niewolniczy

„Jarmak Miłosci“

Przepiękny arcyfilm reżyserji genjalnego **GEORGE FITZMAURICE'A**

W rolach głównych:

Najpiękniejsza gwiazda Ameryki **BILLIE DOVE**

i rasowy amant ekranu **HILBERT ROLAND**

Tragedja kobiety srzedanej! — Gehena niewolnic na publicznym targu! — Jedna z najciemniejszych kart historji!

Film, który zdobył szturmem Nowy i Stary Świat!

Nadprogram: **Występy artystyczne na scenie** Pierwszy raz w Chełmży!!!

L. ORDINGS Brawurowe tańce rosyjskie.

Sensacja! 2 BONO Rzymscy gladjatorzy, ekwilibryści i akrobaci siłowi.

Premjowani w 1927 r. we Wiedniu za piękną budowę ciała i muskulaturę — Gwoździem tej atrakcji jest nadzwyczajna siła kobiety!

Siła! Efekt! Elegancja! Plastyka! Bogate kostjumy!

Ostrzeżenie!

Niniejszem ostrzegam wszystkie osoby, które roznoszą nieprawdziwe wieści **mi szkodzące** na opinji, jakobym miał mieć z p. Marją Żdrojewską dawniejszą mą ekspedjentką konszachty miłosne — nie są **prawdziwe** i pociągnę każdego do odpowiedzialności sądowej. Za każdorazowe doniesienie mi o powyższem, celem pociągnięcia do odpowiedzialności

wynagrodzę.

J. Świnka
Centrala obuwia.

Skradziono książeczkę wojskową na nazwisko **Jakubowski Wl. Z Chełmży.** Takową unieważniam

Władysł. Jakubowski
CHEŁMŻA,

Nagrodę

dam temu, kto mi doniesie o zrywaniu plakatów reklamowych dla Kina Krystal, specjalnie zaś wynagrodzę tego, który doniesie mi o zrywaniu wielkich plakatów obrazkowych koło kina Krystal.

M. Górecki
właśc. kina.

Wyborną kawę świeżo paloną poleca

Średzińska
Rynek 2

Młoda biuralistka

władająca językiem polskim i niemieckim pisząca dobrze na maszynie, poszukuje posady najchętniej w miejscu.

Łask. oferty uprasza skierować do Przegl. Pomorskiego pod **Biuralistka.**



I. JAKUBOWICZ Warszawa

Nowy wynalazek XX. wieku

Płaski zegarek
tylko zł. 5,93 (zam. 25)

Wysyłamy pocztą za zaliczeniem elegancki zegarek niklowy. Chód dźwięczny na kamieniach. Wyregulowany do minuty z gwarancją za dobry chód na 8 lat, 2 szt. 11,60, 4 szt. 22,68, 6 szt. 33,60. Lepszego gatunku 7,75, 9,50. 11,50, 15, 18, 21, 25, 35 zł. Na rękę z paskiem 14, 17, 20, 25, 30, 35, 40, 50 i 57 zł. Z francuskiego nowego złota 15,50, 2 szt. 30, 3 szt. 44 zł, ręczne z paskiem lepszego gatunku 20, 25, 37, 45, 55 65. Budziki stołowe 15, 17 i 20 lepszego gatunku 25, 30 i 40 zł. Łańcuszki z nowego złota po zł. 2,15, 3, 3,75, 4,85 i 6 zł. Za koszta przesyłki płaci kupujący.

Adres zegarm.:

Józef Jakubowicz, Warszawa
Sienna 27. Oddz. 54.

Firma egzystuje od roku 1900. Nagrodzona wieloma złotemi medalami i krzyżami. Mnóstwo listów dziękczynnych. Z powodu braku miejsca zamieszczamy niektóre: Nr. 4310) Zegarek otrzymałem, za który bardzo dziękuję, chodzi co do minuty i bardzo miły dla oka. Ku mojemu miłemu zdziwieniu chodzi lepiej od „Omegi“, który robi różnice naprzód albo w tył. Zegarek otrzymany od Pana nie robi żadnej różnicy, tak dał się dokładnie wyregulować, proszę o łaskawe przysłanie mi możliwie w krótkim czasie jeszcze dwa zegarki płaskie, niklowe. Po otrzymaniu zrobię zamówienie na większą ilość dla całego biura. Z poważaniem Jan Kałużyński, Lublin (Nr. 3455) Sz. P. uprzejmie proszę o wysłanie jeszcze jednego zegarka z fr. nowego złota. Przy tej sposobności mamy zaszczyt podziękować za otrzymane 3 zegarki z których jesteśmy zadowoleni. W najbliższych dniach wyślę zamówienie na kilka zegarków dla Koła Młodzieży w Gołębiewku Z poważaniem Stanisław Borowicz, prezes Tow Rolnictwa w Kutnie.

Futra
damskie i męskie, skóry, spody, kołnierze i lisy

poleca **w wielkim wyborze**

FUTROPOL
Bydgoszcz
Stary Rynek 27.

Pracownia kuśnierska na miejscu czynna.
Telefon nr. 1957.

Każdy przezorny człowiek musi być ubezpieczony!

Ubezpieczenia wszelkiego rodzaju

dla najpoważniejszych Towarzystw Krajowych przeprowadza firma:

Tadeusz Radomski
Przedsiębiorstwo rolniczo-handlowe
Chełmża — Pomorze
Dział ubezpieczeń.
Biuro: Toruńska 37. Telefon 137.

Pokój umeblowany do wynajęcia.
Zgłosz. do „Przegl. Pomorskiego“.

Uczeń chcący się wyuczyć szklarstwa może się zaraz zgłosić.

Zieliński, Rynek.



Pierwszorzędne

Pianina

poleca

B. Sommerfeld

Największa w Polsce Fabryka Pianin

Bydgoszcz
Śniadeckich 56.
Tel. 883 i 458

Druki
wszelkiego rodzaju wykonuje gustownie szybko i tanio

Drukarnia Przemysłowa

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W dniu 5. listopada 1929 r. o godz. 10.15 przed poł. komornik miejski sprzedawać będzie **w Chełmży ul. Kościuszki 1** w drodze publicznego przetargu najwięcej dającemu za gotówkę

1 maszynę parową leżącą 6 konną.

Zbiórka licytantów koło Gazowni miejsk.

Chełmża, dnia 31. 10. 1929 r.

GŁÓWNA KASA MIEJSKA
jako władza egzekucyjna.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W poniedziałek, dnia 4 bm. o godz. 2 ej po poł. sprzedam **w Bisk. Papowie** za gotówkę najwięcej dającemu

1 zegar stojący, 1 bibljotekę, 1 biurko z krzesłem, 1 okrągły stół, 1 obraz (krajobraz) 1 tucznika, 3 konie, 1 powózkę, 1 wóz roboczy i 1 wóz na resorach z budą piekarska.

Zbiórka licytantów **w Bisk. Papowie** przed oberżą **p. Reile'go.**

Chełmża, dnia 2. XI. 29 r.

(—) **Gramowski,** kom. sądowy.

Kotły do paszy
Wanny, wiadra ocynkowane
Naczynia emaljowane i blaszane
Garnki lane żelazne
Maszynki do mięsa
WAGI stołowe, belkowe i dziesiętne
Konwie do mleka
GARNKI kamienne
Narzędzia rzemieślnicze — Wyroby stalowe. — Widły do buraków i kartofli.

TOWARY KOLONJALNE

poleca po cenach **konkurencyjnych**

Edmund Kierzek

Rynek 11 CHEŁMŻA **Rynek 11**

Rolnik Polski

Pismo poświęcone wyłącznie sprawie gospodarczo-naukowe



Bezpłatny dodatek „Przeglądu Pomorskiego“

Temu tylko pług i socha, Kto tę polską ziemię kocha!

Nr. 1 | Niedziela, dnia 2-go listopada 1920 r. | Rok I.

Idź w świat „Rolniku Polski“.

Polska cała jak długa i szeroka, znana jest między wszystkiemi mocarstwami i narodami jako kraj wyłącznie rolniczy.

Wychodząc z założenia, że stan rolniczy, podpora Polski, powinien być też oświecany, przystępujemy do wydawania „Rolnika Polskiego“, dodatku, poświęconego wyłącznie sprawom rolniczym.

Wypuszczamy „Rolnika Polskiego“ w świat z tą misją, by oświecał stan rolniczy, a w szczególności włościańską masę pracującą, by informował rolników o ich wzniosłem zadaniu, wspierania dobrobytu Polski, robotnikom zaś rolnym dawał wskazówki czego mają żądać od pracodawców za swą sumienną i znojną pracę.

Idź więc „Rolniku Polski“ w świat z wyznaczoną ci misją, byś spełnił swój cel na chwałę Ojczyzny i z pożytkiem dla rolnictwa!

Redakcja

O oświatę rolniczą.

Podniesienie produkcji i całkowita jej opłacalność w związku z obecnym kryzysem gospodarczym, to najciekawsze i najpopularniejsze dzisiaj tematy rolnicze — i słusznie, bo przecie owa dochodowość gospodarstwa przedewszystkiem interesuje rolnika i o nią w pierwszym rzędzie zawsze będzie zabiegał. Ale w tych nawoływaniach i rozważaniach coraz powszechniej mówi się o nauce rolnictwa, jako o jednym z pewnych i szybkich środków podniesienia wydajności warsztatów rolnych. I nikogo to nie dziwi i nie zastanawia, a przecież jeszcze nie tak dawno, bo nie wiele ponad sto lat temu, rozpoczęto u nas myśleć o nauce rolnictwa i to przedewszystkiem w odniesieniu do gospodarstw folwarcznych.

Od prawieków gospodarowano raczej z naśladownictwa i z urodzenia, niźli wedle jakichkolwiek przemyślanych zasad. Nie potrzeba było wielkiej filozofji, żeby gospodarzyć — dziewicze łono matki-ziemi w pokarm wszelaki obfitowało, stąd plon był bogaty, dla nielicznych mieszkańców wystarczający. Kiedy jednak ostatnie knieje legły pod ciosem siekiery, lub ogniem strawione popielne żyzne ziemie pod uprawę oddały, kiedy i z tych skrawków ziemi plonu nie starczało, ludność zaś przybywała z rokiem każdym, zaczęto przemyśliwać nad tem, jak nie zwiększając obszaru posiadanej ziemi plony pomnożyć i przyrastającą ludność dostatnio wyżywić. I ta zwolna, od najprostszych obserwacyj i badań, rodzić się zaczynała nauka rolnictwa, dziś taka dobra jak każda inna nauka. Rodziła się potrzeba nauki rolnictwa, powstała świadomość jej wagi.

I jeśli przed laty mogła się zrodzić przypowiastka o trzech synach rolnika, z których jeden — najmądrzejszy poszedł na księdza, drugi za aptekarza, a trzeci... został gospodarzem, bo mógł się nie uczyć, to dzisiaj stosunki się o tyle polepszyły, że jakiejkolwiek kto pracy imać się chce — uczyć się musi. Bo i jakże może być inaczej? Jeżeli szewc, zanim warsztat swój otworzy, lata całe musi praktykować jako chłopak-terminator, później jako czeladnik, zanim majstra samodzielnego świadectwo otrzyma, jeśli inżynier czy doktor i szkoły średnie kończyć muszą i studja specjalne odbywać, a potem znowu jeszcze wiele lat praktykować zanim pełne kwalifikacje w swoim zawodzie otrzymają, to niby dlaczego ten rolnik ma być tak uprzywilejowany czy upośledzony, że byle się na wsi urodził — już patent na gospodarza ma! Partoli potem taki pan-gospodarz na tej biednej roli, zapaprze ją, zapaskudzi i dziwi się jeszcze, że rodzić mu niechce, że krowy mleka nie dają, a świńtuchy gnatami świecą i niczem gończe po polach harcują.

Niby to każdy od biedy chodak jaki zmajstrować potrafi, a na boleści w żołądku kropli walerjanowych i bez doktora zażyje, ale tylko dobry szewc zrobi dobre buty i tylko wykształcony i doświadczony lekarz dobrze leczyć będzie.

Rolnictwo to żywy twór, który swą mowę ma i swe prawa życia, rolnik więc każdy tę mowę rozumieć musi i one prawa poznać dokładnie.

Rolnictwa trzeba się uczyć!

Zrozumieli już dzisiaj tę prawdę rolnicy, ale nie wszyscy jeszcze ją doceniają. Wszak szkoły nasze rolnicze i gospodarcze pustkami nieraz świecą, a przecież znikoma jeszcze ich jest liczba w stosunku do kilku miljonów polskiej młodzieży rolniczej. Dzieje się to nieraz przez świadomość, często przez zaniedbanie, najczęściej jednak przez lekceważenie znaczenia szkoły dla przyszłej gospodarki lub zgoła przez nierozsądną oszczędność — żal wydać kilkudziesięciu złotych na naukę zawodową dziecka, bo to niby jak będzie miał pieniądze, to i bez nauki będzie mu dobrze na świecie.

Zapomninają często rodzice, że skarbem największym, którego ani ogień nie strawi, ani woda nie zaleje, ani złodziej nie ukradnie — to nauka. To, co w głowie z nauki zostanie, zawsze pracą umiejętną na pieniądze zamienić można nie oprzemijające i nietrwałe bogactwa, a o skarby nauki i to nauki zawodowej dbać winni rodzice-rolnicy dla swych dzieci.

Zdarza się nieraz, że i dobre chęci są i zrozumienia pełne, ale naprawdę środków brak na naukę — i tu się rada znajdzie! Są stypendja przeróżne, są inne jeszcze sposoby, że syna czy córkę do szkoły rolniczej posłać można i przyszłość im zapewnić, a już w najgorszym razie wykorzystać te wszystkie sposobności, gdzie choć nie po szkolnemu, ale jednak uczyć się rolnictwa i gospodarstwa kobiecego można i wiedzę swoją pomnażać.

A sposobności po temu wiele — czy to na kursach korespondencyjnych im. Stanisława Staszyca, czy w kółku rolniczem, w szkole gospodyń, na kursach lotnych, w przysposobieniu rolniczem, przez radjo, w książkach i pismach rolniczych itd. itd. Dziś już nauka rolnictwa każdemu dostępna, a da Bóg w niedługim czasie w szkołach rolniczych wszyscy młodzi rolnicy swego fachu uczyć się będą.

Inż. St. Wyrzykowski.

Rolniku, jeżeli pragniesz postępu wsi polskiej, wstąp do Kółka Rolniczego i uczęszczaj na zebrania!

Bolączki i żądania naszego rolnictwa.

Dnia 28 bm. rozpoczęły się w Warszawie trzydniowe obrady przedstawicieli ziemiaństwa w sprawie kryzysu rolnego i ustalenia dróg do naprawy zarówno dla małych, jak i wielkich warsztatów rolnych.

W przeddzień powyższych narad prezes głównego związku ziemian b. minister i senator Jan Stecki udzielił prasie konserwatywnej wywiadu na temat sytuacji w rolnictwie.

P. Stecki omawia w tym wywiadzie przedewszystkiem zagadnienie podatków i wyraża pogląd, że obecna forma podatku dochodowego powinna ulec zmianie. Podatek dochodowy, który według swej koncepcji winien być wymierzony w stosunku do dochodu, stał się podatkiem realnym, wymierzonym od przychodu, bądź od obszaru majątkowego. Stało się to z winy samych rolników, prowadzących rachunki w taki sposób, że nie są uwzględnione przez urzędy skarbowe.

Dalej p. Stecki omawia krytyczny sposób obliczania norm tego podatku, używając je za zbyt wysokie, zwłaszcza w tym roku, kiedy podatek dochodowy płacić się będzie od przychodu przy cenach o połowę niższych od cen branych do obliczenia w r. ub.

Co do podatku majątkowego, to p. Stecki, mówiąc o mającym być osiągniętej racie tegorocznej tego podatku, otrzymuje, że podatek ten jest przeżytkiem, nieodpowiadającym już w najmniejszej mierze realnym stosunkom majątkowym.

Przechodząc do sprawy kredytu długoterminowego i krótkoterminowego, p. Stecki uważa, że zastój możliwości kredytowych uniemożliwia spłatę zobowiązań, zaciągniętych w Banku Gosp. Krajowego przy innym poziomie cen i w nadzieji na konjukture normalną. Zachwianie się tej konjuktury powinno pociągnąć za sobą rozłożenie terminów płatności zobowiązań wekslowych na szereg miesięcy.

Niepodobna pozbywać reszty gotowizny rolnika, którego warsztat opiera produkcję swoją na stałych wkładach pieniężnych.

Następnie p. Stecki zwraca uwagę rządu konieczność szybkiego wprowadzenia premji wywozowej na zboże, gdyż jak twierdzi, ani zniżenie opłat wywozowych, ani zaprowadzenie ceł zbożowych, ani drobne zakupy zboża, dokonane przez rząd, nie wywarły najmniejszego wpływu na poziom cen.

Sposoby przechowywania ziemniaków.

Dobre przechowanie ziemniaków jest sprawą bardzo ważną dla rolnika. Spotykane są u nas trzy sposoby przechowywania: w piwnicy, w dołach i w kopcach. Piwnica może służyć dla przechowania tylko małej ilości ziemniaków, gdyż przez zwalanie większej ilości staje się duszną, wilgotną, a ziemniaki się psują. Dołowanie ziemniaków też nie jest dobre, gdyż grubo zsypane tamują odpływ dla zepsutego, wilgotnego powietrza i psują się. Najlepszem sposobem przechowania ziemniaków jest ich kopcowanie.

Kopiec na ziemniaki w ziemi przepuszczalnej może być kilkanaście centym. zagłębiony, w ziemi nieprzepuszczalnej należy zakładać go na powierzchni. Szerokość kopca nie powinna przekraczać 6 stóp, ale przy niezupełnie pewnych ziemniakach, naprzykład mokro wykopanych, lepiej dać szerokość mniejszą. Wysokość kopca powinna mniej więcej odpowiadać szerokości. Długość daje się zależnie od ilości ziemniaków, wszakże więcej niż 100 korcy, lepiej w jednym kopcu nie sypać. Aby zapewnić odpływ wilgoci z ziemniaków, robimy odpo

wiedni wentyl, przyczem możemy go przygotować dwoma sposobami: 1) na kalonkę okrytą słomą kładzie się gruby drąg, który okłada się znów grubo słomą, poczem cały kopiec okrywa się ziemią, a drąg przesuwa się wzdłuż kopca dalej; w ten sposób tworzy się na grzbiecie kopca pozioma rura, którą wychodzi para, wydobywająca się z ziemniaków; 2) przed sypaniem ziemniaków sporządza się rękawy ze słomy, układając je co parę metrów, w poprzek kopca, tak, aby gdy ziemniaki obsypie się później ziemią, rękawy wystawały po obu stronach nazewnątrz; przez te rękawy słomiane będzie przechodzić powietrze z zewnątrz i przepychać wydzielany przez ziemniaki kwas węglowy, czego nie usunie wentylacja górna; ten więc sposób jest lepszy.

Kopce założone na powyższych rękawach, okrywa się cieńką warstwą słomy lub gałązek drzew iglastych, następnie dosypuje się na kopiec warstwę ziemi grubości do 12 centymetrów i uklepuje. Wierzch kopca przykrywa się tylko grubą warstwą słomy, aby zapewnić odpływ pary, wydobywającej się z ziemniaków. Po pierwszych przymrozkach słomianą przykrywę zamienia się nową, również ze słomy, a boczne jej części obrzuca się łęcinami (do 20 grubości) i warstwą 30-centymetrową ziemi. Wychodzące rękawy słomiane zasypuje się również ziemią, obsypując je tylko w czasie odwilży. Przy tak zbudowanym kopcu ziemniaki nie zamarzną nawet przy mrozach poniżej 30 stopni C.

W ciągu zimy, w razie odwilży, należy do kopców zaglądać, czy ziemniaki się nie psują. W tym wypadku należy je przebrać, zgniłe lub mokre wyrzucić a słomę i kopiec znów starannie zamknąć.

PORADY GOSPODARSKIE

Wskazówki na listopad.

Piwnice, pompy od wody zabezpieczyć przed mrozami. Zakupić opał na zbliżającą się zimę. Przerabiać zboże na spichrzu, aby nie zatęchło. Zabezpieczyć kopce z warzywem przed mrozem. Drób dobrze żywić i trzymać ciepło. Sprzedawać tuczne gęsi. Zabezpieczyć drzewka owocowe przed zającami. Podorywać i osuszać pola. Młócić zboże, by mieć słomę dla inwentarza. Po polach rozsiewać sztuczne nawozy. Odsadzone od matek źrebięta paść owsem.

O sadzeniu drzew owocowych w jesieni.

Zanim się kto zabiera do sadzenia drzew owocowych, powinien się dokładnie przekonać, czy ziemia, na której mają być sadzone, posiada wszywarunki, zapewniające drzewom pomyślne rozwijanie się. Widzimy nieraz całe rzędy drzew owocowych, rosnących zupełnie krzywo, są bowiem na miejscu wystawionem zanadto na wiatr. Takich miejsc trzeba unikać mianowicie dla jabłoni, których korzenie nie idą głęboko w ziemię, tylko rozrastają się więcej płasko. Jabłoń potrzebuje dobrej, pożywnej, miernie wilgotnej ziemi. Gruszka mniejszę ma wymagania — delikatniejsze gatunki gruszki potrzebują ciepłego położenia i również ziemi wilgotnej. Korzenie jej wrastają głęboko i prostopadle, więc na miejscach wystawionych na wiatr, sadzić lepiej grusze, niż jabłonie. Wielkim też błędem jest sadzenie drzew w zbytniej pomiędzy sobą bliskości. Nad drogami powinny drzewa stać w odległości 12 metrów, na polach zaś w 12—14 metrów. Na ziemi mniej dobrej, gdzie drzewa nie wyrastają tak wysoko, można je sadzić ciaśniej. — Która pora jest stosowniejszą do sadzenia drzew jesień czy wiosna? To zależy od ziemi, w każdym razie na ziemi lekkiej i ciepłej korzystniej jest sadzić na jesień. Tylko w klimacie ostrym i na ziemi ciężkiej i zimnej sadzić trzeba na wiosnę. W końcu października, gdy z drzew opadną liście, trzeba się zabrać do dzieła. Na korzeniach tworzy się jeszcze przed nadejściem ostrych mrozów callus, co bardzo jest dla drzewa korzystnem.

Zimowa sałata.

Sałata, t. zw. brunatna, nadaje się bardzo dobrze na siew zimowy, znosi bowiem dużo zimna i jest miękką i delikatną. Nawet teraz można ją zasiać jeszcze, byleby flance trochę podrosły przed nadejściem mrozów silniejszych. Zasiać trzeba ją naturalnie w inspektach, ponieważ na zagonie flance nie wyrosłyby należycie. Zagony przykryć na zimę chrustem.

Kto potrzebuje na zimę dużo pietruszki,

niechaj przykryje cały zagon oknem inspektowem, tj. pudłem inspektowem, które jednak, skoro tylko powietrze jest ciepłe, zdjąć należy. Jeżeli bardzo zimno, to nakryć okno plecionkami słomianemi lub nawozem.

Aby zapobiec gniciu warzywa zimą,

trzeba je włożyć w piasek korzeniem do góry. Tym sposobem nie może wilgoć przejść do nagłówka, a woda znajdująca się tam wypływa.

Nasienie warzywa

zbierać tylko z najlepszych roślin, które wyjąć z korzeniem, zanieść do suchej przewiewnej piwnicy i włożyć w piasek, korzeniem na dół. Na wiosnę wsadzić roślinę w dobrze umierzwioną ziemię, a nasienie będzie bardzo dobre. O ile powietrze pozwoli, trzeba piwnicę jaknajczęściej przewietrzać.

Bydło.

Konie fornalskie mają ciężkie roboty. Prace na polu i na łąkach wynagają całepo natężenia ich sił, trzeba więc konie dobrze ożywić, aby nie zesłabły. Źrebięta, przeznaczone do chowu, należy teraz wybrać a resztę sprzedać. Zwolna przyzwyczaić do suchej paszy. Owcom dać, przed wypędzeniem ich na pastwisko, suchej paszy. W połowie miesiąca zatrzymywać krowy już w oborzu i dawać im tylko suchej paszy. Chlewy, w których stoją kozy (bardzo wrażliwe na zimno i przeciąg zaopatrzyć w słomianki. Króliki szczotkować raz po raz ostrą szczotką i nie dawać im zimnej paszy. Jest to dla nich trucizną. Chlewy ich zabezpieczyć także od przeciągów i mrozu.

PORADY DLA GOSPODYŃ

Doskonała sztuka mięsa.

Gotowane już mięso należy włożyć w rondel, zebrać wszelki tuszcz z rosołu, wlać na mięso, nakrajać rozmaitej włoszczyzny, wlać jeszcze parę łyżek wody, posolić, przykryć pokrywką, postawić na małym ogniu i dusić często mięso widelcem przewracając, a nabierze smaku i kruchości. Najwyżej godzinę takiego duszenia wystarczy, można i krócej.

Drób pieczony:

Każdy drób nawet kurczę najmłodsze powinno być skubane, a nie parzone. Każdy rodzaj drobiu kładąc do pieca, posmarować jajkiem, następnie zaraz posypać mąką i dopiero smarować masłem lub i myturą, przez to formuje się smaczna skórka. Kurczęcia w czasie pieczenia bardzo dobrze jest smarować młodą kwaśną śmietaną, co się robi pulchnemi i jakby narośniętemi. Przy końcu należy tak smarować, aby się śmietana zarumieniła i dopiero na półmisku polać młodem masłem z rumianą bułeczką. Kurczęta takie bardzo dobrze smakują.

Jak długo soli się i wędzi półgęski i co można zrobić z gęsiej wątroby?

Na 10 półgęsków bierze się $1/2$ kg soli i $12^1/_2$ gr. saletry. Zmieszawszy dokładnie sól z saletrą, poczem układa się je do baryłki dębowej lub garnka kamiennego, zważając, aby ułożone były szczelnie. Następnie przykrywa się je denkiem, przyciska kamieniem i wynosi do piwnicy. Co drugi dzień należy półgęski przewrócić. Dziewiątego dnia wyjmuje się półgęski z soli i o ile są odcięte od kości — zaszywa się je, obwija muślinem i daje na 2 — 3 dni do wędzarni. Z półgęskami na kości postępuje się podobnie, odpada tylko potrzeba zaszywania ich.

Gęsie szyjki.

Z wątrobek gęsich przyrządza się wyśmienite kiszeczki pasztetowe, zwane „gęsiemi szyjkami", ponieważ zamiast flaków używa się do napychania kiszek szyjek gęsich, ostrożnie obciągniętych z szyji gęsi. Bierze się w tym celu 6 — 8 surowych wątróbek gęsich, przepuszcza je najmniej 2 razy przez maszynkę od mięsa, również 10 serduszek gęsich, ugotowanych na miękko i trochę cebuli, dobrze ugotowanej w rosole. Następnie dodaje się do masy smalcu gęsiego, aby była odpowiednio tłusta, wsypuje się soli, pieprzu, majeranku do smaku i napełnia masą ostrożnie szyjki gęsie (surowe). Po napełnieniu szyjek farszem, należy je ostrożnie zaszywać i gotować w wodzie 1 godzinę. Nadziane winny być niezbyt mocno i nakłute szpilką, aby w czasie gotowania nie pękły. Po wyjęciu z wody, przyciska się szyjki deseczką i ciężarkiem, aby się spłaszczyły.

Stowarzyszenie kupców zbożowych nasiennych na Pomorzu.

Notowanie
z dnia 29 października 1929 r.

Ceny za 100 kg. franc stacja załadowania na Pomorzu.

Pszenica dworska	35,00 — 36,00
Żyto nowe	22,00 — 21,00
Jęczmień dworski	25,75 — 24,75
Jęczmień targowy	24,00 — 23,00
Owies	21,50 — 22,00
Mąka pszenna 65 %.	55,00 — 59,00
Mąka żytnia 70%	34,00 — 00,00
Otręby pszenne	18,00 — 19,00
Otręby żytnie , ...	16,00 — 17,00

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 29. 10. 1929.

Bydło:

Woły:

b) pełnomięsiste, wytuczone woły	000 — 000
B. Stadniki:	
a) pełnomięsiste, wyrosłe najwyższej wartości rzeźnej	160 — 170
b) pełnomięsiste młodsze . . .	146 — 154
dobrze odżywione starsze	124 — 136
C. Jałówki i krowy:	
b) pełnomięsiste wytuczone krowy najwyższej wartości rzeźni do lat 7 .	144 — 154
mniej dobre krowy młodsze	126 — 140
jałówki	080 — 100
e) licho odżywione krowy i jałówki	110 — 116
Cielęta:	
b) najprzedniej. cielęta tuczne .	220 — 230
ssaki	200 — 210
d) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	190 — 170
e) liche ssaki	160 — 000
Świnie:	
b) pełnomięsiste od 120 — 150 kg. żywej wagi	272 — 264
c) pełnomięsiste od 100 — 120 kg. żywej wagi	260 — 252
d) pełnomięsiste od 80 — 100 kg. żywej wagi	288 — 240
c) mięsiste świnie ponad 80 kg.	234 — 226
f) maciory i późne kastraty .	220 — 210

Bank Polski płacił d. 31 października za:

dolary amerykańskie	8,85—8,84
funty szterlingów	43,32
franki szwajcarskie	172,07
franki francuskie	34,99
marki niemieckie	212,51